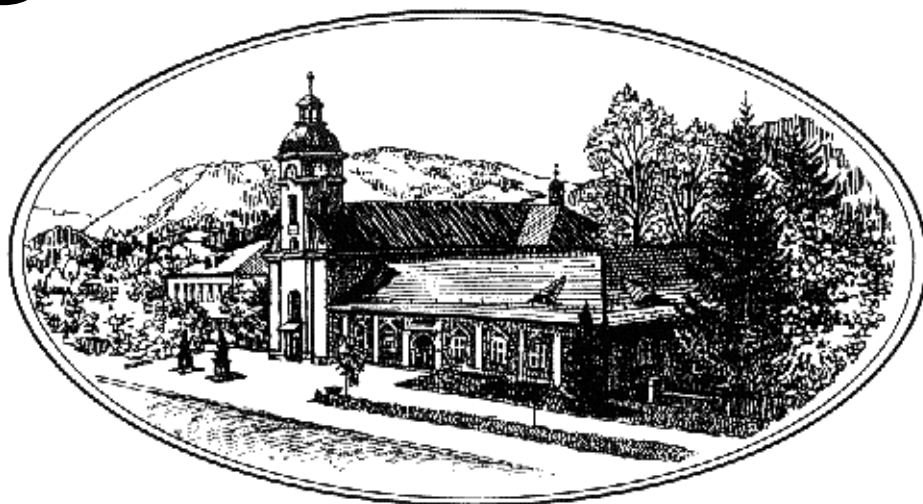


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 36 (1109) 6 września 2015 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

XXIII NIEDZIELA ZWYKŁA

Bogaci w wierze

Niesprawiedliwość na tym świecie stanowi jedno z poważnych oskarżeń Boga. Jeśli to Jego świat, a On jest doskonałą sprawiedliwością, to dzieło zda się przeczyć istnieniu takiego Twórcy. Niesprawiedliwie jest rozdzielana uroda, zdrowie, długość życia, siły, nie mówiąc już o niesprawiedliwości w posiadaniu dóbr tego świata. Jedni posiadają tak wiele, że trudno im to obliczyć, a inni nie mają na kromkę chleba dla umierającego z głodu dziecka. Wprawdzie o tę niesprawiedliwość w podziale materialnego bogactwa może być oskarżony człowiek a nie Bóg, lecz skoro zachłanność jednego wyrządza krzywdę drugiemu, a Bóg rządzi światem, to powinien ingerować broniąc skrzywdzonych. Tak czy owak, myślenie w kategoriach doczesnych o niesprawiedliwości istniejącej na tym łożu padole bardzo utrudnia wiarę w istnienie sprawiedliwego i kochającego Boga.

Św. Jakub w swoim liście zwraca jednak uwagę na inny rodzaj bogactwa dostępnego dla każdego człowieka, tak jak dostępne jest słońce, które sprawiedliwie oświeca i ogrzewa wszystkich mieszkańców ziemi. Tym bogactwem jest wiara. Każdy człowiek może w jej promieniach tak rozwiniąć swoje serce, doprowadzić je do takiej dojrzałości, że skarby tego świata wobec niej są jak kropla wody znikająca pod tchnieniem wiatru.

I tu objawia się sprawiedliwość Boga w sposób przedziwny. Oto ludzie ubodzy, tzn. nie dysponujący dobrami cenionymi na tej ziemi, są o wiele podatniejsi na działanie łaski wiary niż ludzie bogaci. Najmocniejsze słowa Jezusa o przeszkodach na drodze rozwoju wiary dotyczą bogactwa. Wystarczy wspomnieć jedno: „Łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego”.

Dobra doczesne zasypują człowieka jak lawina, z tą różnicą, iż jest to lawina dobrego jedzenia, picia, pięknego ubrania, wygodnego mieszkania, podziwu w oczach otoczenia.

Człowiekowi nie chce się spod tej lawiny wydostać, jest mu pod nią dobrze. Nie ma nawet czasu spojrzeć na zegarek swego życia, by ocenić, że śmierć zbliża się szybkimi krokami, a żadnego z tych dóbr doczesnych do wieczności przynieść nie potrafi. Śmierć go wydobędzie spod tej lawiny nagiego, o niedorozwiniętym sercu, ukazując równocześnie zaprzepaszczone przez niego wielkie możliwości rozwoju.

W Ewangelii jest mowa o wielu ludziach ubogich w oczach tego świata — to trędowaci, niewidomi, niemi, głusi, sparaliżowani, chorzy na wodną puchlinę, trawieni gorączką, nieszczęśliwi po śmierci najbliższych. To oni najuściśniej szukali Jezusa i oni zostali przez Niego najbardziej ubogaceni. Wiara doskonała ich serca. Wiara też umożliwiła im otrzymanie cennych wartości decydujących o życiu doczesnym — zdrowia, a nawet życia.

Niewiele jest cudów Jezusa związanych z dobrami materialnymi. Poza zamianą wody w wino oraz nakarmieniem chlebem i rybami tysięcznych rzesz, można wskazać jedynie cud połowu ryby z monetą w pyszczku, jakiego z polecenia Mistrza dokonał Piotr, by zapłacić podatek. Cuda z winem i chlebem mają ścisły związek z ustanowieniem Eucharystii i nie chodziło w nich tylko o zaradzenie potrzebom chwili. Jezus, jeśli sięga do cudotwórczej mocy, ubogaca siły, usuwa choroby, kalectwa lub przywraca życie. Nie chce dosypywać do tej lawiny bogactw materialnych, bo wie, że one bardziej przeszkadzają człowiekowi, niż pomagają.

Sprawiedliwość Boga na tej ziemi jest zachowana przez wprowadzenie bogactwa wiary. Ponieważ jest ono dostępne dla każdego człowieka, a ubodzy tego świata są w tym względzie szczególnie uprzywilejowani, o niesprawiedliwości trudno mówić. Mogą o niej krzyčeć jedynie niewierzący. Gdy uwzględni się hierarchię wartości dostępnych w wierze, obraz świata ulega zasadniczemu przeobrażeniu. W tej sytuacji nie pozostaje nic innego jak prośba: „Panie, przytnóż nam wiary”.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 35,4-7a

Psalm: Ps 146,6c-10

II czytanie: Jk 2,1-5

Ewangelia: Mk 7,31-37

Ks. Edward Staniek

U Boga chwala i zbawienie moje (z psalmu responsoryjnego)

Prorok Izajasz, nazywany prorokiem mesjańskim, zapowiedział przychodzącego Boga, który zbawi każdego człowieka. Gdy przyjdzie, niewidomi przejrzą, a głusi usłyszą (por. Iz 35,4-7a). Ewangelia wg świętego Marka potwierdza słowa proroka Izajasza (por. Mk 7,31-37). Prawdziwie Bóg zstąpił z nieba, aby zbawić swój lud ceną własnej Krwi. Mało tego. Bóg przychodzi i uzdrowia nasze uszy, oczy, a więc wszystko, co dotyczy ciała. Bóg przyszedł przede wszystkim, aby w pierw uzdrowić nasze dusze. Otwiera oczy i uszy naszej duszy, abyśmy zawsze dostrzegali i słyszeli naszego Boga, który przychodzi, aby nas zbawić.

Uzdrowienie duszy jest najistotniejsze. Wskazuje na to również w swym liście święty Jakub Apostoł, który ukierunkowuje nasze myślenie na miłość (por. Jk 2,1-5).

Nie patrzmy na ubogich z góry. Nie czyńmy różnic między sobą. Spotykając bliźniego, tym bardziej w potrzebie, zastanówmy się, co zrobiłby Jezus? Jezus zadaje pytanie: „Czy wolno w szabat dobrze czynić, czy wolno źle czynić? Życie ocalić czy zniszczyć?” (por. Łk 6,6-11). Dobrze uczynił. Życie ocalił. Właśnie w szabat. Pokazał tym, co trzymali się sztywno prawa, że należy zawsze czynić dobro w imię miłości Boga i bliźniego bez względu na prawo.

No właśnie. Wielu jest takich, którzy chcą zapisu w prawie, aby można było zabijać te najbardziej bezbronne i najmniejsze dzieci. Życie trzeba ocalić. Trzeba życie szanować od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci. Tego prawa Bożego nie wolno zmieniać. Trzeba ocalać życie nawet za cenę złamania prawa ustalonego przez ludzi.

Boże Wszchemogący. Ty jesteś Panem życia i śmierci. Święty Paweł w liście do Rzymian napisał, że Bóg jest z tymi, którzy Go miłują i współdziała z nimi dla ich dobra, aby też stali się na wzór obrazu Jego Syna (por. Rz 8,28-30). Maryja, staje się pierwszą wśród wszystkich, którzy staną się na wzór obrazu Syna. Ona, dzięki swojej wierze i ufności Bogu, powiedziała Bogu TAK i wypełniła to zobowiązanie do samego końca. Aż po krzyż. Święty Józef również uwierzył słowom anielskim i przyjął Maryję, która była brzemienna. Wypełnił wszystko dokładnie jak powiedział mu Anioł. Wypełniło się proroctwo: Dziewica poczęła i porodziła Syna, nadali Mu Imię Emmanuel, co znaczy „Bóg z nami” (por. Mt 1,1-16. 18-23). Bóg pozostał z nami. Odrzućmy gniew, zapalczywość, złość, znieważanie, haniebną mowę, kłamstwo. Odrzućmy wszystko, to, co nas oddala od Jezusa, bo we wszystkim i we wszystkich jest Chrystus (por. Kol 3, 1-11). Czyż nie mamy stać się błogosławieni w oczach Pana? (por. Łk 6, 20-26). Czyż do świętości nie wezwał nas Jezus?

Boże spraw, abym nie kroczył w ciemnościach, ale w jasności Twojej, Panie. Jako wybrańcy, święci i umiłowani. Obleczeni w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę,

cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem (por. Kol 3,12-17). Miłujmy naszych nieprzyjaciół i dobrze czyńmy tym, którzy nas nienawidzą. Błogosławmy przeklinającym i oczerniającym nas. Dobrze czyńmy wszystkim, nie osądzajmy, nie potępiajmy, odpuszczajmy, dawajmy miarę dobrą. Bądźmy we wszystkim miłośni (por. Łk 6,27-38). Nie bądźmy obłudnikami (por. Łk 6,39-42), a po owocach nas poznają. Budujmy domy naszych serc na skale, którą jest Chrystus (por. Łk 6,43-49). Bóg przyszedł, aby nas zbawić. Zwyciężył śmierć i dał nam nowe życie. Bóg zna nasze słabości, ale daje też siłę, aby we współpracy z Jego łaską wszystko to, co źle zwyciężać mocą Jego miłości miłosiernej przez zmartwychwstanie do nowego życia.

Maryjo. Matko Boga i nasza. Prowadź nas do swojego Syna. Prowadź nas drogą błogosławieństw. Ucz wypełniać Jego wolę względem nas. Amen.

Wasz brat Franciszek

Półkolonie parafialne

Przez ostatnie dwa tygodnie sierpnia w naszej parafii, jak co roku, odbywały się półkolonie. Uczestników nie brakowało: codziennie przychodziło około 40-50 dzieci w różnym wieku – najmłodsi uczestnicy mieli cztery latka. Sporą część opiekunów stanowili członkowie wspólnoty Kaleb, którzy mogli w tym czasie uczyć się prawdziwej miłości, która *cierpliwa jest, łaskawa jest [...], nie unosi się gniewem, [...] wszystko znosi,...*

Dzieci miały okazję do wspólnych zabaw, tańców i wycieczek. Zagościliśmy w Hermanicach (u dominikanów) oraz w Parku Leśnych Niespodzianek, zwiedziliśmy kościół Chrystusa Króla Wszechświata na Zawodziu, mieliśmy okazję jeździć konno, zjedliśmy kiełbaski na Kępie u Jonka, ... słowem - odwiedziliśmy różne ciekawe miejsca w Ustroniu. Jednak największą radość sprawiały wizyty na placu zabaw. Nie zabrakło też twórczej pracy: rysowanie, odgrywanie scenek, a nawet urządzenie pięciominutowego koncertu – dzieci mogły wykazać się swoimi zdolnościami.

Ostatniego dnia obowiązkowo urządzone były podchody. Cztery dzielne grupy poszukiwaczy zaskakująco szybko poradziły sobie z szesnastoma zagadkami. Później naszych małych odkrywców czekało jeszcze kilka atrakcji na miejscu, aż w końcu odwiedziliśmy raz jeszcze ukochany plac zabaw.

Jako jedna z opiekunek chcę podziękować w imieniu swoim i dzieci wszystkim zaangażowanym w to dzieło – tym, którzy poświęcili swój czas i trud – paniom kucharkom, księżom, osobom, które nas gościły i innym opiekunom. Dziękuję Bogu za to, że czuwał nad nami i dawał siły. A od siebie chcę też podziękować dzieciom: za Waszą radość, entuzjazm, okazywaną nam sympatię i za to, że przy Was uczymy się kochać.

Magdalena Kłoda

POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Wszyscy tak robią

- Mamusiu, Julia znowu na mnie nakrzyczyła, ja chciałam tylko wejść do jej pokoju po książkę. Wczoraj obiecała, że dziś mi poczyta, ale znów nie miała czasu. Powiedziała też, że mam się od niej wynosić – Ola stała przed mamą z rozżaloną miną.

- Porozmawiam z Julią za chwilę córeczko, teraz chodźcie na śniadanie.

Mama zaparzyła herbatę i postawiła na stole talerz z kanapkami. Julia wbiegła do kuchni. Bąknęła pod nosem coś w rodzaju „dzień dobry” i złapała kanapkę.

- A modlitwa? – przypomniała mama. Dziewczyna ze złością odłożyła kanapkę i zrobiła niedbale znak krzyża.

- Julia, co się z tobą dzieje? – zapytała mama. Rozumiem, że dojrzewasz. To trudny ale piękny czas w życiu człowieka. Możesz czuć się zmęczona i rozdrażniona, musisz jednak nauczyć się panować nad sobą. Zrobiłaś przykrość Oli.

Julia szybko pochłonęła kanapkę, duszkiem wypła herbatę, wstając od stołu powiedziała – Bo ona nie może przychodzić do mnie kiedy jej się zechce, nie mam czasu na czytanie jakiś głupich, dzieciennych książek. Idę do szkoły i wrócę dziś później. Umówiliśmy się z Beatą, pójdziemy poglądać wystawy. Ma być nowa dostawa w galerii. Beata chce sobie kupić spódniczkę. Chyba mogę? – zapytała Julia widząc surowy wzrok mamy.

- Nie, nie możesz córeczko. Po pierwsze nie zapytałaś mnie wcześniej, po drugie chcę dziś z tobą poważnie porozmawiać, gdy wrócisz ze szkoły. Dlatego proszę, żebyś przyszła zaraz po lekcjach.

- Ale ja już obiecała Beacie, wszystkie moje koleżanki nie muszą wracać do domu tak szybko, tylko ja mam takie „pieskie życie”. Co ja teraz jej powiem? Julia z gniewem patrzyła na mamę.

- Powiesz po prostu prawdę, że nie uzgodniłaś wcześniej tego z rodzicami, przeprosisz koleżankę. Jeżeli jej zależy na twoim towarzystwie, to umówicie się na inne popołudnie – mama była stanowcza.

Julia ze złością złapała drugie śniadanie i wyszła bez słowa. Mama ze smutkiem patrzyła na znikającą za drzwiami córkę.

- Nawet nie powiedziała „Szczęść Boże” – zauważyła Ola.

Całą tę sytuację obserwowała babcia, która właśnie wróciła z porannej Mszy Świętej. A kiedy Ola podziękowała za śniadanie i poszła się bawić do swojego pokoju, obydwie

kobiety usiadły przy stole, by wypić poranną kawę.

- Chyba muszę ci to powiedzieć – odezwała się babcia – wczoraj wracałam wieczorem do domu i zauważyłam, że Julia stoi razem z grupą młodych ludzi. Palili papierosy, nie wiem czy Julia też. Myślę jednak, że nie jest to towarzystwo dla niej. Zmieniła się bardzo, używa niecenzuralnych słów. Zwracałam jej uwagę ale powiedziała, że wszyscy tak mówią.

- Tak, bardzo mnie martwi zachowanie Juli, jest opryskliwa, nie interesuję ją szkoła.

- Trudno być matką nastolatki - podsumowała rozmowę starsza pani.

Julia wróciła ze szkoły w złym humorze. Bez słowa zjadła obiad. Babcia zaproponowała Oli spacer i Julia została sama z mamą. Zaczęła rozmowę od potoku pretensji.

- Wszyscy mogą robić co chcą, chodzić ze swoimi przyjaciółmi po lekcjach, ubierać się modnie, tylko nie ja. Muszę też wiecznie zajmować się młodszym rodzeństwem.

Mama podeszła do zagniewanej córki, przytuliła ją mocno i powiedziała – Bardzo cię kochamy Julio i martwimy się twoimi problemami.

Dziewczyna znieruchomiała. Spodziewała się raczej bury i pretensji mamy.

Po chwili milczenia mama mówiła dalej. - To bardzo trudne, tak wobec wszystkich zaprezentować swoje stanowisko. Uwierz mi, tylko wielcy ludzie to potrafią. Ty jesteś naszym bardzo kochanym dzieckiem, więc liczymy na ciebie zawsze. Myślę że nie wszyscy postępują tak jak mówisz. Widziałam w twoim zeszytcie do religii narysowane kamienne tablice z przykazaniami. Pomyśl, gdyby Mojżesz kierował się głosem większości, to zamiast dekalogu na kamiennych tablicach mielibyśmy złotego cielca.

Julia spojrzała na mamę i dostrzegła w jej oczach ogromne zatroskanie. Jeszcze troszkę rozgniewana, ale w głębi serca czuła, że to mama ma rację. Objęła ją za szyję i powiedziała:

- Tak, to prawda Karina także opiekuje się młodszym rodzeństwem i wiesz, to ona powstrzymała mnie od zapalenia papierosa. Powiedziała, że to jest niemodne i że wcale nie wszyscy palą. Myślę, że ona ma taką fajną mamę, jak ja. Pójdę dziś do spowiedzi mamusiu, przepraszam cię bardzo, przepraszę też babcie i Olę.

- Tak się cieszę Julio. Jutro, gdy tatuś wróci z delegacji wybierzemy się wieczorem do kina, a teraz idź porozmawiać z Olą i możesz umówić się z Beatą na popołudniowe „buszowanie” po galerii. Dostaniesz kieszonkowe.

- Kochana jesteś mamusiu! Julia cmoknęła mamę w policzek i zniknęła w swoim pokoju.

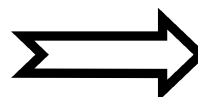
Giustina

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296

**RESTAURACJA
BAHUS**

www.bahus.pl

Po wakacjach pozostały wspomnienia - Po górach...

„Aby czas wakacji był wykorzystany na pogłębienie relacji z Panem Bogiem i Matką Bożą” – taka intencja przyświecała mi w miesiącu lipcu w codziennym odmawianiu dziesiątki różańca Krucjaty Obrony Życia i chyba wywarła rzeczywiście wielki wpływ na tegoroczne wakacje. Trudno w moim wieku nazywać ten okres lata wakacjami w dosłownym tego słowa znaczeniu. To raczej ze względu na córkę (uczennicę gimnazjum) pozwalałam sobie także korzystać z wakacji. Nie pracuję, a więc można powiedzieć, że przez okrągły rok mam swoje „wakacje”, ale tak naprawdę razem z nią wyczekuję tego okresu różniącego się od innych miesięcy.

Tegoroczne wakacje rozpoczęliśmy od kontynuacji III już edycji *Ewangelizacji w Beskidach*, której towarzyszyło hasło: „W górę serca”.

Czwartego lipca, w sobotni poranek wyruszyliśmy rodzinnie (wraz z krewną), aby zdobyć pierwszy ze szczytów - Rysiankę (1320 m n.p.m.). Dla nas była to w rzeczywistości Góra Moria – zresztą każdy szczyt *Ewangelizacji* podszywał się pod nazwę biblijnych gór. Na tym szczycie każdy uczestnik otrzymał naklejkę w postaci czerwonego serduszka z napisem „serce ufne i wierne”, którą naklejało się na bluzkę w okolicy swego serca. O godzinie 12 na każdej górze była odprawiana (oczywiście pod gołym niebem) msza święta z kazaniem powiązaniem tematycznie z biblijnymi zdobywanymi szczytami.

Po tygodniowej przerwie nadeszła oczekiwana pora na wyprawę na Górę Horeb (Wielką Rycerzową – 1226 m n.p.m.). Na szlak wyruszyliśmy ze znajomą, która nieco wolniej się porusza, ale była to doskonała okazja, aby w drodze odmówić na głos Różaniec, co okazało nie lada wyczynem, ale i zarazem owe tajemnice radosne tętniły prawdziwą radością. Na szczycie powitało nas kolejne „serce odpowiadające na głos Boga”. Jak zwykle zgromadziła się wielka wspólnota wierzących różnego wieku – nawet niemowląt!

Każde spotkanie po mszy świętej kończyło błogosławieństwo na 4 strony świata.

Osiemnastego lipca czekała na nas Góra Synaj (Szyndzielnia), która zgromadziła szczególnie wielu pielgrzymów (ok. 1000). Tu mogli zjawić się wierni, którym trudno skorzystać z innych wysokich szczytów, ponieważ jest możliwość wjazdu gondolą. Na Synaju oprócz „serca zjednoczonego z Bogiem” można było sobie zabrać na drogę powrotną tekturowe tablice z przykazaniami Bożymi. Pod koniec mszy św. niebo okryły burzowe chmury a grzmoty także coraz wyraźniej dało się słyszeć.

Tym razem i my uatrakcyjniliśmy sobie tę *Ewangelizację* zjazdem w dół gondolą, aby czym prędzej być na parkingu.

W ciągu całego tygodnia rozmyślałam nad kolejną ewangelizacją, z której chciałam zrezygnować na rzecz pieszej wędrowki z Wisły do Simoradza k. Skoczowa, gdzie jest sanktuarium św. Jakuba. Gdy jednak córka (już

mężatka) mieszkająca w Krakowie dowiedziała się, że kolejnym szczytem jest Babia Góra, nie wahała się i specjalnie przyjechała, aby się tam z nami wybrać. A ja? Cóż miałam większy „orzech do zgryzienia”. Jednak Góra Karmel okazała się silniejsza, bo jestem z nią nieco związana z brązowym szkaplerzem. Wczesnym porankiem po pacierzu nie miałam już wątpliwości i wybraliśmy się wszyscy, aby zdobyć ten szczyt. Jednakże rozłączyliśmy się bo nasze córki koniecznie chciały pójść nieco ekstremalnym szlakiem - Percią Akademicką. Ściany wspinaczkowe czy łańcuchowe to już nie dla mnie. Wyruszyłam więc w towarzystwie innych pątników, a mąż z dziećmi miał okazję do nieco odmiennej wędrowki. Na Karmelu z „sercem wypełnionym modlitwą” rzeczywiście uciekałam się do Matki Bożej i niezawodnej modlitwy na różańcu, ponieważ czas się z każdą minutą wydłużał. Rodził się lęk co do ich nieco ryzykowniejszej wyprawy. Godzina wydawała się szczególnie długa, ale minęły moje obawy, gdy radośni, cali i zdrowi usiedli u mego boku. Na szczęście jest to szlak jednokierunkowy, tak więc w komplecie wracaliśmy z powrotem. Córka jeszcze tego samego dnia musiała wracać do Krakowa, ale bardzo zadowolona, że udało jej się tym razem w tak niezwykłych okolicznościach (nigdy nie była na *Ewangelizacji*) zdobyć tę Babią Górę. Tym razem Pan Bóg zesłał piękną pogodę a na drogę powrotną każdy otrzymał Cudowny Wizerunek Matki Bożej Rychwałdzkiej. Ja w duszy cieszyłam się z owego „serca wypełnionego modlitwą”, które tym razem bardzo pokryło się z moim sercem. Zresztą z modlitwą myślą podążam każdym szlakiem. Zawsze odmawiam Różaniec oraz Drogę Krzyżową, której (o dziwo) ostatnią stację kończę zazwyczaj na samym szczycie.

Tydzień prędko mija i czas się przygotować do kolejnej wyprawy na Górę Tabor, którą zlokalizowano na Klimczoku. Tu otrzymaliśmy „serce odnowione”. Z racji pierwszej soboty miesiąca rzeczywiście bardzo wielu cieszyło się odnowionym sercem po pojednaniu z Bogiem w spowiedzi świętej. Po mszy i błogosławieństwie czekała na każdego prawdziwa uczta, którą wyprawili właściciele schroniska, na której nie zabrakło chleba, jajecznicy i białego sera. Chyba nikt nie odszedł bez poczęstunku!

Kolejny szczyt to Góra Błogosławieństw na Pilsku (1557 m n.p.m.) i chociaż jej nie zdobyliśmy, to dla mnie i córki był to czas szczególnej łaski. Mimo, że zabrakło nam tym razem kolejnej naklejki „serca wypełnionego prawdą” – to tę prawdę opiszę w kolejnym numerze gazетки.

Gabriela z Wisły

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał:

„...Wierność Bogu to wierność osobie, z którą decydujemy się iść tą samą drogą. Tą drogą jest Jezus...”.

Kącik poezji

Poranne białe

Poranne białe płyną mgły
pod Beskid modrosiny;
nad Granatami słońce się lśni
przez srebrne pajęczyny.
W kotlinie, nisko, schodzi cień
w ciemnych jeziorach głuszy;
blady, jesienny, powstaje cień
i ranną rosą prószy.
Na hali deski pustych strzech
z daleka lśnią od słońca;
dokoła trawa, kamień i mech,
pustka, jak grób milcząca.
Spoza przelęczy lecą mgły,
z szumem się w górach mącą
i zapadają jak ludzkie sny,
w przepaść jak grób milcząca.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer

Z życia parafii



• Sobota, 29 sierpnia, była pełnym radości i zadowolenia dniem dla uczestników i organizatorów VIII Festynu Parafialnego. Tym razem nie trzeba się było stresować pogodą, od dłuższego bowiem czasu wiadomo było, że dopisze. No, dla pań z kuchni temperatura mogła być nieco niższa, ale udało się...

Festyn tradycyjnie już o godz. 13⁰⁰ rozpoczął Ksiądz Proboszcz. Zachęcał do posilania się i korzystania ze wszystkich przygotowanych atrakcji. Trochę „mocniej” reklamował swoje wyroby z wosku, ale to chyba zrozumiałe? Sam bowiem wyprodukował dużą ilość pięknych świec, ciekawie się prezentujących kogucików, kurek, zajaczków. Były również portrety św. Jana Pawła II. Trzeba przyznać, że stoisko cieszyło się dużym zainteresowaniem.

Od samego początku słychać było i śpiew i muzykę, a także zachętę do zabawy - a robił to niezastąpiony p. ANDRZEJ SIKORA. Piszę niezastąpiony, bo w roku poprzednim była muzyka z płyt, ale to nie było to!

Nie trzeba było natomiast nikogo zapraszać do miejsca, gdzie umiejscowił się tegoroczny KOT W WOKU. Tam kolejka ustawiła się już dużo wcześniej, ale osoby odpowiedzialne za to miejsce rozpoczęły swoją pracę dopiero po oficjalnym początku.

Jako, że była to pora obiadowa wielu przybyłych na nasz festyn ustawiło się też w kolejce po smaczne jedzenie - golonko, bigos, karczek, placki z wyrzostkami, smażone ziemniaki, zasmażaną kapustę, świeżutki chleb ze „szmolcym” i ogórkami, które tradycyjnie nazywały się „Ogórki Ks. Proboszcza”. Tym razem wiele osób było zawiedzionych małą ilością pierogów. Słyszałam nawet jedną panią, którą wprost pytała - *to dopiero za rok będą mogła nabyć te pyszne pierogi?* Mamy nadzieję, że tak będzie!

Podobna sprawa była z lodami, ludzie pytali o te „kręcione”, których tym razem nie było. Bardzo szybko skończyły się też lody ofiarowane przez p. Wolanin z „Oazy”

Kupowano również cegiełki, licząc na wylosowanie wieczorem jednej spośród kilku wspaniałych nagród głównych - w tym dwóch wspaniałych rowerów, tradycyjnie już zakupionych przez firmę Przedsiębiorstwo Produkcyjno Budowlano Handlowe S K K Sp. z o.o – Jan Kozłowski i Wspólnicy.

Na naszym festynie nie zabrakło Piernika św. Klemensa, który zawsze dla nas przygotowuje Cukiernia „Na Blejchu”, a wizerunek św. Klemensa wykonuje firma Donczew. W tej firmie też powstały nadruki na koszulki festynowe. Skoro tylko się pojawiły, to niemal wszyscy organizatorzy festynu, ale i nie tylko oni, się w te koszulki poubierali. Było to fajne.

Tradycyjnie kupowano kołaczki, głównie „na wynos”. W tym roku tych wypieków było wyjątkowo dużo. Sporo przynieśli Parafianie, ale dużo ciast dały też cukiernie i piekarnie - U Janeczki, Jagódka, Bajka, Piecuch. Mieliliśmy również wypieki z Czech, a to za sprawą p. Kazimierza Cieniwały oraz od naszych Sióstr Boromeuszek. Nie można nie wspomnieć chleba od Brzęczka czy z firmy Balckardin - to już od kilku lat. Ten chleb podawany był z powidłami, pysznym szmolcem, a na zagryzkę wspomnianą już „Ogórki Ks. Proboszcza”.

Smakowała kawa i herbata, których sponsorem jak zwykle była firma „Mokate” p. Teresy Mokrysz. Dla spragnionych zimnych napojów były przeznaczone te, które ofiarował nam p. Michał Bożek z „Ustroniani”. Zeszło ich wyjątkowo dużo, po pewnym czasie zabrakło kolorowych. Ale zwykła mineralna również smakowała, szczególnie ta chłodniejsza.

W tym roku także na festynie zagościły konie (tym razem trzy), które przyjechały z „Łaciatego Rancza” dzięki p. Magdalenie Białas, właścicielce. Z przejażdżki korzystały zarówno dzieci jak i dorośli. Bardzo się to podobało.

Równie atrakcyjny był żyroskop z Ad Libitum – p. Tytusa Tschuka. Do tego urządzenia chętniej podchodziła młodzież niż dorośli, ci bowiem czuli strach przed „takim kręceniem”, albo tłumaczyli się, że są dopiero po jedzeniu... ➡ str. 6

WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA I SŁOWA WSPARCIA W TRUDNYCH CHWILACH NASZEMU KOLEDZE FILIPOWI

PO ŚMIERCI TATY

ŚP. LESZKA WĄDOLNEGO



składa
Liturgiczna Służba Ołtarza

„Śmierć jest pocałunkiem Boga”.

(Karol Rahner)

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia

9.00 - 11.00

poniedziałek

ks. M. Piela

wtorek

ks. G. Kotarba

środa

ks. B. Golarz

czwartek

Dominikanie

piątek

ks. J. Kiera

sobota

ks. J. Ponc

Dzień tygodnia

15.00 - 17.00

poniedziałek

Pasjoniści

wtorek

ks. G. Tomaszek

środa

Dominikanie

czwartek

o. Brunon OFM

piątek

ks. R. Greiff

sobota

XXX

➔ str. 4 Na łące, dzięki ofiarności Kasy Stefczyka, ustawiona była dmuchana zjeżdżalnia, na której najwięcej baraszkowały nasze maluchy. Wśród dzieci przechadzał się „fajny” konik polny. Dzieci miały też do swojej dyspozycji dwie Panie Nauczycielki, które profesjonalnie wypełniły im czas, organizując gry, zabawy - wszystko ze wspaniałymi nagrodami.

Nowością na festynie była obecność Akademii Esprit, gdzie przy stoliku dzieci dekorowały babeczki czekoladowe, aby potem podarować je np. mamie lub zjeść. Dzieciom to stoisko bardzo przypadło do gustu. Dziękujemy Paniom, które nam to zaproponowały.

W tym czasie, gdy jedni jedli, pili kawę, bawili się, inni korzystali z porad ratownika medycznego. Pan Stamčík Ladislav uczył i pokazywał na fantomie jak zachować się, gdy trzeba udzielić pierwszej pomocy albo o tę pomoc prosić wzywając stosowne służby medyczne.

Dużo było wszystkiego, co się podobało i smakowało, ale trzeba było też popracować. I tak Ksiądz Proboszcz przystąpił do pierwszej licytacji. Licytowany był kilof - jeszcze ciekawiej niż uprzednio „upiękuszony” przez p. Janka Herdę. Przypuszczam, że sporo osób miało na niego ochotę, ale nowy właściciel mógł być tylko jeden. Udało się to...zięciowi naszego Kościelnego. Gratulacje.

Po tej licytacji znowu można było spokojnie zjeść. Większość osób zamawiała zasmażaną kapustę (niepowtarzalna, pyszna) a do tego mięso w formie golonki, karczku czy kotletów. Tu należy wspomnieć kolejnych sponsorów - p. Teresę Mańdok, która (jak co roku, od samego początku) dała dużo kapusty, ziemniaków, marchewki itp., czy pana Andrzeja Mendrka ze sklepu na targowisku oraz państwo Czernin z Zakładu Przetwórstwa Mięsnego Ligota, którzy podarowali sporo mięsa. Tych sponsorów było oczywiście wielu innych, nie sposób ich wszystkich wymienić, ale wszyscy otrzymają w najbliższym czasie podziękowania podpisane przez Księdza Proboszcza.

Około godziny 15 na scenie pojawiła się grupa chórzystów z AVE, którzy zaprosili zgromadzonych do biesiadnego śpiewania. Też było to ciekawe. Potem znowu można było potańczyć, a zachęcali do tego państwo Gepfertowie. No i kolejna licytacja. Tym razem „pod młotek” poszedł obraz Stanisława Sikory. Po zaciętej walce sprzedął się, a szczęśliwym nabywcą okazał się Grzesiu Podżorski, nasz ministrant, bardzo zaangażowany przy tym festynie.

Podobnie jak w roku ubiegłym, mogliśmy zobaczyć grupę młodzieży ze wspólnoty KALEB. Młodzi śpiewali, dawali świadectwo spotkania Boga w swoim życiu i zachęcali do przyłączenia się do tej wspólnoty.

I tak powoli nadszedł czas, zapowiadany jako WYMIANA WIKARYCH. Najpierw podziękowaliśmy tym odchodzącym, tj. Ks. Wojciechowi Medwidowi, gdyż ks. Zenon się nie pojawił. Dziękował Proboszcz, młodzież i przedstawiciel Rady Miasta. Od Parafian ks. Wojtek otrzymał piękny wazon z wygrawerowanym wizerunkiem św. Klemensa i słowami podziękowania za posługę. Był też bukiet od ministrantów. Potem zostali przywitani nowi wikarzy - Mirosław Szewieczek i Mariusz Jagosz. Do nich trafiły mniejsze wazon - z życzeniami dobrej posługi oraz symboliczne róże. Te wazon otrzymał od p. Michała Habdasa z firmy Nami.

O godz. 18⁰⁰ rozpoczęła się Eucharystia w intencji tych Kapłanów, o Boże błogosławieństwo na nowych placówkach.

Wiele osób w tym czasie korzystało z dobrodziejstw festynu, m.in. mierzono sobie ciśnienie czy poziom cukru.

Powoli też na dziedzińcu gromadziło się coraz więcej ludzi, a

to dlatego, że po Mszy św. miała wystąpić nasza RÓWNICA.

I wystąpiła. Jak zawsze wspaniale, za co otrzymała gromkie brawa. Tradycyjnie też na koniec wspólnie została zaśpiewana pieśń „Zapada zmrok”.

Wykorzystując tak dużą ilość ludzi, Ksiądz Proboszcz przystąpił do kolejnych licytacji - obrazów Elżbiety Szołomiak, Mariana Knoblocha i Kazimierza Heczko. Licytacje były bardzo zacięte i trzeba przyznać przyniosły spory dochód.

Jak zwykle na festynie zagościli nasi poprzedni księża wikarzy - Zbyszek Zachorek, Andrzej Filapek.

W tym czasie nie było już „zajęć” dla dzieci, więc p. Andrzej Sikora zaprosił je na scenę. Przy słowach „Jedzie pociąg z daleka...” dzieci, a z nimi ks. Mirek utworzyły...pociąg. Po chwili dołączyli do nich dorośli i zabawa trwała na całego.

Z coraz większym zniecierpliwieniem oczekiwano losowania nagród głównych.

Tym razem na „sierotkę” wybrana została Zosia Puzoń. Miała szczęśliwą rękę, bo wszyscy, którzy zostali wylosowani, byli bardzo zadowoleni, a duży rower trafił do p. Marcjana Gepferta znanego w Ustroniu z prowadzenia balów i wesel bezalkoholowych. Bardzo się ucieszył.

Po tych emocjach była jeszcze chwila tańców. W tym czasie inni już sprząтали, a inni wracali do domów. I tym sposobem VIII Festyn Parafialny przeszedł do historii.

Mamy jednak nadzieję, że na długo pozostanie w naszych wspomnieniach. Pamiętać go będziemy szczególnie dlatego, że cały dochód zostanie przeznaczony na Fundusz Stypendialny dla naszej młodzieży i dzieci z uboższych rodzin.

Pragnę znowu podkreślić, że wszyscy, do których się zwracaliśmy o jakiegokolwiek darowizny, także pieniężne, odpowiadali pozytywnie, a nawet radośnie - mogąc wspomóc to nasze przedsięwzięcie. Również wszyscy pracujący w tym dniu przy festynie, robili to charytatywnie.


•W poniedziałek swoje comiesięczne spotkanie mieli Seniorzy.

Wieczorem odbyło się spotkanie pofestynowe. Okazało się, że dochód był porównywalny z ubiegłorocznym - ok. 26 tys. zł

JUBILACI TYGODNIA

Helena Janas-Dawidowicz

Klaudia Pyciak
Waleria Kozłowska
Krystyna Bugaj
Elżbieta Heller
Brygida Surma
Anna Wawrzyczek-Grzybczyk
Anna Serwin
Maria Kiszczak
Zenona Podgórska



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju.

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy).
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].
Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl